

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 63.

PRENUMERATA: bez odn. mies. 27.000 mk. z odn. — 30.000 CENY OGŁOSZEN: za 1 wiersz milimetrowy, lub jego miejsce na 4-ej stronie 1000 mk. W tekście 1500 marek. Ogłosz. zakr. lin. okretowo 100% drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Drobne ogłosz. (petit) za wiersz 600 mk. Ogłoszenia zamiejscowe i w numerach świątecznych i poświęconych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w k. ronicę podlegała opłacie.

Nowe niebezpieczeństwo dla Wschodniej Małopolski Armja ukraińska wraca do domu Przygotowują jej entuzjastyczne przyjęcie

Armja ukraińska wraca do domu: kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy rozproszonych po Rosji sowieckiej, Czechosłowacji, Węgrzech, Austrii i Niemczech uzyskawszy wspaniałomyślnie przebaczenie rządu polskiego zawita niebawem do Wschodniej Małopolski i rozbiegnie się po jej wsiach i miasteczkach. Kto są ci ludzie?

Zna ich dobrze ludność polska, dawali się jej w roku 1918 i 1919 dobrze we znaki.

Mordowali, napadali, rekwirowali, znęcali się nad bezbronnymi i nad niewinnymi, dzieciom nawet i kobietom nie wybaczały.

Pod ich terrorem i grozą trawia ludność polska długie miesiące. Nawet chłop ukraiński, spokojny i osiadły na ziemi ze zgrozga wspominał owe miesiące hajdamaczyzny.

A owóż „bohaterowie“ z pod Złoczowa, Lwowa, Tarnopola, Brzeżan i Chodorowa wracają do swych rodzin.

Na ich cześć prowodyrzy u-

kraińscy przygotowują uroczystość.

Wydano odezwę do narodu ukraińskiego, zawiązano komitet ratunkowy, na którego czele stoi Dr. Stefan Fedak, ojciec osławionego sprawcy zamachu i a. Naczelnika Państwa.

Odezwą nawołuje do skladek i do niesienia pomocy powracającym bohaterom, którzy „po łamali sobie skrzydła“.

„Niech wyprostują swe pióra, niech odetchną na własnej ziemi, by tem skutecznie mogli pracować dla ojczyzny“ — tak głosi odezwa do narodu ukraińskiego.

Wszyscy wiedzą co to znaczy owo wyprostowanie skrzydeł — w spokojnych dotąd wsiach i miasteczkach zaczyna się nowy ferment i nowe niebezpieczeństwo, nie mówiąc już o nieuchronnym bandytyzmie, jako pozostałości niepokornych temperamentów wojennych.

A tym temperamentem odznaczała się armja ukraińska w sposób wyróżniający.

Urzednicy polscy tyranizują gdańszczan Nakładają na nich grzywny „miażdżące“

N.p. po 1000 mk. polskich

Żądany śledztwa dyscyplinarnego na tyń dowcipniśców, osmieszających powagę Polski w oczach Niemców

Szanowna Redakcjo! Przeczytałem artykuł, według którego obywatele w m. Gdańsku będą ukarani grzywną w wysokości aż 1.000 marek, o ile nie zameldują się po upływie 24 godzin. Dla scharakteryzowania tego zarządzenia opiszę fakt, jaki miał miejsce ze mną w roku zeszłym w Gdańsku.

Było to w lipcu roku 1922. Przyjechałem do Gdańska na konferencję w pewnej sprawie i miałem zaraz nazajutrz udać się w dalszą podróż do Berlina. Tymczasem konferencja musiała być odłożona, o czym dowiedziałem się o godzinie 3-ej po południu, i widząc się zmuszonym wbrew moim przewidywaniom, przemocować w Gdańsku, udałem się natychmiast do biura meldunkowego celem zameldowania się.

Atoli biuro było już o godz. 3-ej p. p. zamknięte. Postanowiłem wobec tego meldunek mój zalać nazajutrz zaraz po otwarciu biura, co o godz. 8-ej rano się odbywa. Nazajutrz o godz. 7-ej, będąc jeszcze w łóżku, słyszę

gwałtowne pukanie we drzwi pokoju hotelowego i, przedemną stał policjant pruski, który bez wstępu żąda ode mnie paszportu. Byłem pewny, że zaszła jakaś omyłka i z całym spokojem oddaję schutzmanowi paszport.

Wtedy policjant nie tracąc

czasu na tłumaczenia, zabiera mi paszport i nim zdążyłem się zorientować, już policjanta, ani paszportu nie było i dosłyszałem jeszcze kilka słów rzuconych mi na odchodem, abym po paszport przyszedł do biura meldunkowego.

Ubrałem się prędko i poleciałem do owego biura wciął pewny, że zaszła jakaś omyłka i że zaraz się wyświetli i dowiem się o co właściwie chodzi.

W biurze zastałem jeszcze kilku obywateli polskich, którzy w ten sam sposób skonflikowano paszporty.

I od nich dowiedziałem się powodu tego kulturalnego sposobu zmuszania obywateli polskich do meldowania się, w ciągu 24 godz., a gdy się zwrócił o zwrot mojego paszportu, to urzędnik mi oświadczył, że za to, że termin przekroczył muszę zapłacić 300 marek niemieckich grzywny.

A było to w lipcu zeszłego roku.

A teraz może odnośnie urzędnik ministerjum spraw wewnętrznych przeliczy ile dolarów w zeszłym roku wynosiły 200 marek niemieckich i niech porówna, czy wyznaczona dziś grzywna za takie samo przestępstwo u nas ze strony obywatela gdańskiego w wysokości 1000 marek pl. nie jest zbyt pobłażliwa.

Łączę wyraży szacunku, *Stacy czytelnik.*

Polskich dezertersów

wcielą Gdańsk do swej policji

Gdańsk jest jak wiadomo punktem koncentracyjnym dezertersów z Polski, którzy znajdują tam zatrudnienie wbrew gdańskiej ustawie o neutralizacji, która została uchwalona

przez tamtejszy Sejm na podstawie porozumienia z Polską. Gdańsk gwałci tę ustawę i przyjmuje dezertersów z wojska polskiego do swej policji lub na wet do służby celnej.

Anarchja

w państwie niebieskiem

Mordy i rozpusta na ulicach Pekinu

Groźna „Dzian“ gwałci świętą tradycję

LONDYN, 7. 7. — (Tel. wł. depesza skazona). — Donoszą tu z Kalkuty: Wczoraj przybyło do Kalkuty aeroplanem dwóch angielskich z Pekinu. Opowiadają oni o strasznej anarchji, szerzącej się w Chinach.

Rządu jakby wcale nie było. Ministrowie nie mają pieniędzy na prowadzenie ministerjów. Drożyzna szaleje. Mordy i napady uliczne są zwykłym zjawiskiem. Rabusie na pryncypalnych

ulicach Pekinu czują na przechodniów jak tylko zmrok zapadnie. Cudzoziemcy chodzą po ulicach ze służbą uzbrojoną.

Szerzy się również w zastraszający sposób prostytucja. Chinki z nędzy oddają się rozpucie.

„Bractwo Nieba i ziemi“ i „Związek trójcy“ Fu-cze-siu i Cineu-sie dwie organizacje o dążeniach anarchistycznych położyły się tworząc terrorystyczną organizację pod nazwą „Dzian“.

Gdańszczanie Idą do Kanossy

Czują, iż polityka ich Senatu zuboży i głodzi ludność Gdańska

Skarżą się na ministra Kiernika do Ligi narodów

Wiadomość o zarządzeniach rządu polskiego ograniczających ruch kraniczny, wywarła w Gdańsku przegniebiające wrażenie. Ludność żywi obawy, iż zarządzenia te uniemożliwią za pełne aproprizacje wolnego miasta, jeśli obostrzona kontrola utrudni kaszubom przywożenie żywności do Sopot, Ollwy i Gdańska.

W szerokiej warstwach ludności ujawnia się niechęć do ciągłego powtarzających się zatargów z Polska, prowokowanych przez senat. Bardzo poważny procent Niemców żąda porozu-

mienia i spokojnego współżycia z Polską i potępia politykę senatu, która doprowadza do niekorzystnego rozwoju życia gospodarczego. Przekłk zarządzeniem ministerjum spraw wewnętrznych o przymusie meldunkowym obywateli gdańskich przybywających do Polski, senat wniósł skargę do wysokiego komisarza Ligi Narodów wskazując, iż przepisy meldowania obywateli polskich w Gdańsku są o wiele łagodniejsze, niż te, które wydał minister Kiernik.

Jubileusz komisji edukacyjnej narodowej

Hołd nauczycielstwa i młodzieży szkolnej

W obchodzie jubileuszowym, naznaczonym na 12 i 13 lipca r. b., dla uczczenia 150-letniej rocznicy komisji edukacyjnej, która na schyłku osmnastego stulecia wśród mroków niedoli i upadku, tak jasną pochodnią oświaty przyswiecała sprawom wychowania narodowego,

żywy udział bierze ogół pedagogiczny, jak i uczący się młodzieży. W ścianie zewnętrznej domu przy ul. Jezulickiej, gdzie mieściła się siedziba tej wiekopomnej komisji, staraniem i kosztem nauczycielstwa polskiego, wmurowana będzie

tablica pamiątkowa z odpowiednimi złoconymi literami napisem. Dzięki zaś funduszom ze składek uczniowskich, wykonane będą popiersia najznakomitszych tej komisji działaczy: Konarskiego, Kollataja, Lelwela, Niemcewicza, Piramowicza i Chreptowicza.

Ta część zerc młodocianych dla duchów świętych tych wielkich z przeszłości naszej mężów nauki i czynu jest objawem

prawdziwie wzruszającym! *J. J.*

Igrzyska Göteborgskie

Zwycięstwa narodów północnych

Drugi dzień międzynarodowych igrzysk göteborgskich przyniósł szereg doskonałych wyników. W biegu na 1500 mtr. zwyciężył szwed Wile w doskonałym czasie 3 m. 57 sek., bliżej Niemca Pelsera (3 m. 59 s.) i swego rodaka Hultina (4 m. 06,3 s.).

Wynik sztalety 4 x 100 mtr. wygranej brawurowo przez finlandczyków w czasie 42,6 sek. omal że nie przyniósł powtórzenia rekordu światowego (42,2 sek.). W biegu tym druga była osada Szwecji (43,3 s.), a

trzecia — Norwegii (43,4). W trójboju osiągnięto również wyniki pierwszorzędne: 1) Tuomas (Finlandja), 15,35 mtr., 2) Jonson (Szwecja) 13,29 mtr., 3) Wolff (Niemcy) 14,46 mtr. W rzucie dyskiem zwyciężył bankonkurencyjnie finlandczyk Nittyan, rzucając prawą ręką 46,935 mtr., zaś lewą 88,375 mtr. Najslabszy wynik osiągnięto w biegu na 100 mtr. z płetkami, w którym zwyciężył niegdańsk Kasiem w miernym czasie 17,1 sek., a zwycięzca Norwegii (17,2 sek.).

Sprawy dewizowe

(Telefonem z Warszawy)

Dziś rano wyjechał do Tetewa przez wodniczą Komisj Dewizowej, p. Statkiewicz, celem uregulowania na miejscu spraw dotyczących zapobieżenia szmuglowi walutowemu.

Czy to prawda, że pan Seyda ma ustąpić?

P. minister Seyda, który miał się udać na konferencję ryzyka zostaje w Warszawie.

Pewne koła poselskie twierdzą, że Rada ministrów postanowiła powstrzymać wyjazd p. Seydy ze względu na możliwe ewentualne zmiany na stanowisku ministra spraw zagranicznych.

„Głos opozycji“ również nie ma szczęścia jak i jego protoplasta

Upatrując w treści artykułów pod tytułem „Francja i Polska wobec faszyzmu“ i „Anarchizowanie armji“ zamieszczonych w numerze 3 z dnia 7 lipca „Głosu Opozycji“ cechy przestępstw w K. K. przewidywanego Komisarza Rządu na m. st. Warszawy obłożył aresztem niefortunny murek, przy równoczesnym wywołaniu sprawy sądowej przeciw winnym wydaniu i rozpowszechnieniu go.

Będą „ćwiczyć“ tylko ci, którzy się uczą

Powołanie na ćwiczenia oficerów rezerwy trzeciego turnusu

Ministerjum wojny zarządziło powołanie na ośmiotygodniowe ćwiczenia wojskowe oficerów rezerwy, urodzonych w 1895 r., będących słuchaczami wyższych zakładów naukowych, uczniami szkół średnich i fachowych, oraz profesorami i nauczycielami tychże uczelni.

Nadto powołani zostaną oficerowie rezerwy tej samej kategorii, urodzeni w latach 1896 i 1897, którzy otrzymali odroczenie z 1 względnie II na III turnus ćwiczeń.

Wszyscy pozostali oficerowie rezerwy urodzeni w r. 1895, jak

również w latach 1896 i 1897, którzy otrzymali odroczenie stawiennictwa na ćwiczenia w I względnie II terminie ćwiczeń — zostaną — jak się „Express“ dowiaduje z miarodajnych źródeł — powołani na ćwiczenia wojskowe prawdopodobnie w ostatnim kwartale bieżącego roku.

Termin stawiennictwa wyznaczony został na 16 b. m.

Wszelkie prośby o odroczenie, za wyjątkiem udowodnionej świadectwem lekarskim choroby — uwzględniane nie będą.

Podjeżrane transporty świń

Czy też one nie są z Polski?

Przez stacje Dziejnice i Zehrdów przechodzą dzień w dzień znaczne transporty świń do Czechosłowacji. Świnie te pochodzą jakoby z zagranicy, z Łotwy, Estonii i z Litwy.

Władze celne nie bardzo chętnie dowierzają deklaracjom zatrzymują transporty odnoszą

się zapytania do Warszawy. Bardzo by byli radzi, czytelnicy „Prasy czerwonej“ gdyby siery miarodajne zechciały czempredzej wyjaśnić, czy istotnie są to estońskie, łotewskie i litewskie, czy też prawdziwie polskie... świnie.

Chory olbzym Północy

Petersburg cofnął się w rozwoju o kilkadziesiąt lat wstecz

Petersburg posiadał w r. 1916 2.415.700 mieszkańców. W r. 1917 liczba ta spadła do 2.300.000, w roku 1918 — do 1.469.000, w r. 1919 — do 900.000 a w r. 1920 — do 722.000.

A więc, w roku 1920 Petersburg miał taką samą ludność, jak przed 50 laty, t. j. w roku 1873.

Wreszcie spis ludności, dokonany dnia 15 marca, r. stwierdził w Petersburgu 1.047.328 mieszkańców, t. j. mniej więcej tę samą liczbę, co i w roku 1892.

Ludność Petersburga w r. 1923 składała się z 503.307 mężczyzn i 564.021 kobiet, czyli że na 100 mężczyzn przypadało 118 kobiet; w r. 1920 stosunek ten był jeszcze bardziej niekorzystny dla mężczyzn, gdyż na 100 mężczyzn przypadało 139 kobiet.

Pod tym względem w składzie ludności zaszły w Petersburgu kardynalne zmiany, albowiem przed wojną, podobnie jak i w innych miastach Rosji, liczba mężczyzn była znacznie większa, niż liczba kobiet.

„Sądy Boże“ w wieku XX? Pojedynki potępione przez Kościół, wiedzę i prawo Obyczaje średniowiecza schować do muzeum Tow. opieki nad zabytkami przeszłości

Na 26 posiedzeniu Senatu S. ks. Adamski i jego towarzysze z Chrz., Demokracji, wnieśli interpelację w sprawie zwalczania pojedynków.

Interpelanci powołują się na istniejące w prawodawstwie wszystkich części Polski, przepisy zabraniające pojedynków i niszczące wysoki kary za nie.

Tymczasem nasze władze netylko przepisów tych nie stosują, ale podważają ten karzący zwyczaj.

Niedawno minister wojny zwolnił z aresztu oficera, by mógł stanąć do pojedynku.

Odmowa stawienia się do rozprawy z bronią w roku uważana jest za czyn hańbiący i powoduje usunięcie z armii. Władze wojskowe wprowadzają więc do wojska

przymus pojedynków. Choć pojedynki coraz częściej stają się nieszkodliwą for-

malnością, kończąca się dobrem śniadaniem, tolerować go nie można, jako zwyczaj średniowiecznego, nieczłowiecznego z

przełamaniami relikwii i przez Kościół katolicki surowo wzbronionego.

Przymus pojedynku jest sprzeczny z art. 111 Konstytucji polskiej.

Dlatego też interpelanci zapytują rząd jakie poczynił lub poczynił zamierza kroki, aby przepisy przeciw pojedynkom były wykonane?

Jak zamierza przeciwstawić tradycję, zwyczajowi i przymusowi pojedynków w wojsku i wśród cywilnych, oraz zwalczając kodeks honorowy niezgodny z etyką i prawem?

Wreszcie czy wniesie ustawę o obronie czci, która by w tej dziedzinie ustaliła przepisy karne i znieważała do przedkładania podobnych spraw sądom?

Dowiedzieliśmy się co przyjeździe marszałka Focha kosztowało

We wtorek dn. 10 lipca o godzinie 7-ej wiecz. odbył się posiedzenie komitetu uczczenia marszałka Focha.

Porządek dzienny obejmuje sprawozdanie kasowe i sprawę przeznaczenia pozostałych funduszy.

Jakie skarby kryją płaski Pomorza?

Prastare ludy słowiańskie eksploatowały znaleziska bursztynu

Od zamierzchłych czasów słyna południowa wybrzeża Bałtyku z bogactwami bursztynu. Pierwotnie ludy zamieszkujące Pomorze i Prusy, używały go jako kamienia ozdobnego.

Każda burza i najgwałtowniejsza wichura, wzdymająca powierzchnię morza, wypłukuje okruchy bursztynu z dna, pedzi-ku i ławow i wyrzuca na

placzyste wybrzeża. Otulone piaskiem, gromadzą się one z biegiem czasu w młde lub więcej obfite pokłady.

Łatwość, z jaką fale morskie unoszą bursztyn, jest zupełnie zrozumiała, jeśli się waży jego mały ciężar właściwy. Miejsce o spokojnej wodzie, a więc osłonięta przed burzą zaciszna zatoka

gromadza bursztyn swym dnie, tworząc znaczne nielaz gniazda. Niemniej ważną rolę w osadzaniu się bursztynu odgrywa również przybrzeżne ławice piaskiste i młdiany, które, uciążając gwałtownie fal pędzonych ku brzegowi, zatrzymują go na swym grzbiecie. W ten sposób wzdłuż linii wybrzeża, czy to pod zwierzchołkiem morza, czy to pod nim w niewielkiej głębokości, tworzą się znaczne nielaz nagromadzenia bursztynu.

Bursztyn z dna morza pozyskuje się przy pomocy wielkich

metalowych sieci.

na ładzie tak wiodą się go w całym prymitywny sposób, kopyjąc w wydmach wybrzeżnych doły aż do głębokości pokładu, a następnie wysiewając go z piasku. Na pomorskim wybrzeżu produkcja bursztynu, wydobywanego z dna morza, przewyższa znacznie pod względem ilości produkcję bursztynu wyrzebanego z piasku na lądzie, — natomiast wartość tej ostatniej jest znacznie wyższa, ponieważ na lądzie znajdują się większe i

większe okazy.

Gniazda bursztynu są nieregularnie rozłożone po całym wybrzeżu; ze względu na swe bogactwo zasługują na uwagę pokład koło ujścia Wisły, gdzie blisko brzegu morskiego w głębokości 1,7—3,3 m. pod gruntem lasu występują liczne gniazda; w latach 90 zeszłego stulecia odkryto wierceniami na znacznych przestrzeniach nadbrzeżnej rzyni w głębokości kilku metrów

pod piaskiem wydmowym

obfite nagromadzenia bursztynowe. Na wybrzeżu dawnej niemieckiej prowincji Prus Zachodnich istniało 26 okręgów wydobywczych. Na obszarze dzisiejszego wolnego miasta Gdańska istnieje ich obecnie kilkanaście.

Kto się przyczynił do odrodzenia Polski?

Pp. Angerman, Dyląg, Dzięcielski, Legętyński, Otwinowski, Piętał i Reich-Laskowski

W sali w sali odbyło się w Prezydium Rady ministrów w gabinecie premiera dekorowanie orderem Polonia Restituta urzędników prez. Rady Min.

Dekoracje wraz z dyplomami wręczał prezydent Witos.

Dekoracje otrzymali: namiestnik wydziału p. Reich-Laskowski, trzech radców ministerjalnych, pp. Dyląg, Piętał i Dzięcielski, st. ref. i referent pp.: Otwinowski, Angerman i Legętyński.

Ani alkoholu, ani tytoniu, ani kart, ani kobiet Takie zasady

miął pewien polski botanik dr. T. Schwytal go w Ameryce szczepi indyjski

i użył jako odnowiciela swej rasy
Nadzwyczajne przygody i dobre skutki

W tych dniach powrócił do kraju po dziesięcioletnich przygodach znany w sferach naukowych botanik p. Dr. T.

P. Dr. T. o postaci wybitnego naukowca, chudy, błądy, w okularach na nosie był zapalonym zwolennikiem Ełsów i propagatorem idei poczwórnej abstynencji wstrzemięźliwości w myśli zasady: nie bierziesz mił ani tytoniu, ani alkoholu, ani kart, ani kobiet!

Świętym ten uczone zaprzęgnił poznać florę nowego świata, wybrał się więc w r. 1913 do Ameryki na badanie wodoch stów. I badał, badał w Stanach Zjednoczonych, badał w Brazylii, badał w Paranie, badał namietnie i z zaparciem się siebie. Zbiór roślin, ale w miarę wzrostu zbioru, miała być dalszych zdobywcę.

I szło wszystko dobrze jak długo uczone pozostawał się przegięm rzeki Jurua i Juruanim, nieśmiało mu się nawet dało na Pampas del Sacramento, ale gdy przekroczył rzekę Huatilara — padł grom.

W chwili, gdy zapamiętały uczony wywlewał z dna Huatilara cenna roślinę wodopretów, obokoczył go tamtejszy czerwoni Indianie, z plemienia wielce wojowniczych gorali — obokoczył go do koszu, a skoro nie znaleźli ani whisky ani tytoniu zawiedli go do wody.

Siwy Labedz serce miał

zniecierzył od stóp do głów chudzi, tyś skąd nie bardzo przypadał mu do pasa, zastano wili go jednak profesorowi ziemni i porządnie okulary na nosie.

Siwy Labedz dbał o sławę i wzrost swego plemienia, plemie zaś ginęło i marzło, młode na wet młotki nie rodziły dzieci. Siwy Labedz liczył lat 80 i widział jak z roku na rok umniejszało się jego wadztwo.

Zrozumiał, że biały człowiek w okularach na nosie i z zielonym na plecach nie jest pospolitym człowiekiem ale czarodziejskim lekarzem, który przywróci czerwonym kobietom siłę rodzenia.

Wydał więc mądry rozkaz: Biały okularnik pozostanie wśród nas, i jeśli nie sprawi tego swym białym rosnem w

ciagu trzech zmian księżycy że by żona bajukochanszego mego prawnuka Pelikana poczula się matka, wisieć będzie na sposób europejski.

Dla pewności zaś, by nie uciekł podmiejsce mu podeszwy u nóg!

Rozkaz spełniono i dr. botanik oraz wstrzemięźliwy w czte rech kierunkach Ełs wniesiony został do wigwamu Pelikana, gdzie żyła rozkosznoua Miodunka prawnuczka po kazieli Wielkiego Gardiacza.

Czteroprosty i wstrzemięźliwy, zalał się zimnym potem i jał szukać botanicznych ingrediencji i tak długo szukał i szukał aż Miodunka zwiastowała przadziadowi radośną nowinę.

Wtedy dopiero rozczuła się

Co najprzedniejszą roślinę wędrował się po rzece, więc rzeki, przyprowadzono pacienki więc lecały, rozgłos jego rpa biegł się po wszystkich górach peruwiańskich, plemiona sąsiadnie zadręczyły Pelikana i takiego cudotwórcy.

Ale otóż gdy pewnego wieczora zajęty był biały okularnik leczeniem Czubatej Makolagwy wpadł chytry sąsiad z pod Calatambo i ukradł go dla swego plemienia.

Skoro tam rok cały wywiał się chwalebnie z szlachetnej roli lekarza, odstąpiono go za 50 wotów, 10 strzob i 14 butelek whisky gorzałow z Huantia.

I to plemię uczuło błogosławione skutki wiedzy europejskiej, i byłoby do dzisiaj obdurno go swem zausaniem, gdy by nie tesknota do kraju, jaka wzbudziła się w sercu uczonnego.

Udało mu się wywieść w pole czerwonych gospodarzy i zbiec do Limy skąd zabrał go do Europy okręt portugalski.

Młody uczone nie przywiódł wprawdzie do kraju wodoch stów ale cieszny się świetnym zdrowiem, tak utył, że go niepoznała przyjaciele, a obecnie spędza wakacje w jednej z wsi małopolskich, by po wakacjach oddać się umiłowanej botanice.

PORADNIK DLA ZŁODZIEJASZKÓW Bacność, zwolennicy szwarcówek, Okradanie skarbu państwa może was drogo kosztować

Celem skuteczniejszego zwalczania przestępstw akcyzowych, ministerjum skarbu opracowało rozporządzenie, które w najbliższych dniach ukaże się w dzienniku urzędowym ministerjum skarbu.

Rozporządzenie to reguluje sprawę wypłat nagród za schwytanie przestępcy lub pomoc w schwytaniu i wyznacza wysokość nagrody za to czynności do pełnej kwoty podatku,

jaki skarb państwa utracił lub na jakiego utracie był narażony. Do nagrody mają prawo wszyscy ci, którzy do wykrycia przestępstwa się przyczynili, tak osoby prywatne jak urzędnicy akcyz.

Rozporządzenie to niewątpliwie zachęci obywateli do współdziałania z władzami skarbowymi, aby wreszcie położone kres nadużyciom jakie się w dziedzinie podatków pośrednich

Człowiek człowiekowi odgryzł kawałek nosa

(Od warszawskiego korespondenta)

W żydowskim Związku zawodowym pracowników odzieżowych w Warszawie (Leżno nr. 19) odbywały się wybory do zarządu systemem proporcjonalnym. Obrady trwały bardzo długo i mówcy doszli do stanu niesłychanego zacietrzewienia.

Rywalizujące stronnictwa obasywały się wzajemnie stekiem obelg, zwłaszcza komunistki odgrażali się pozostałym partyjnikom.

Wreszcie jeden z mówców

uderzył drugiego w twarz, co stało się hasłem do ogólnej bótki. W powietrzu zaczęły fruwać najrozmaitsze przedmioty, puszczono w ruch pięści i zęby.

W wyniku, Jankłowi Frydmanowi jakiś przeciwnik polityczny

odgryzł nos. a Chaim Segal otrzymał ranę tęczoną głowy. Pozostali członkowie Związku ponieśli leższe obrażenia.

Jeszcze skóra na baranie, a już rzeźnik pije za nią Bolszewicy umieszcili na swym herbie kulę ziemską

MOSKWA (Rps.) Bledząca się Cent. Kom. Wsk. między innymi ma załatwić cały szereg spraw, dotyczących oznak zewnętrznych republiki sow. Dotąd zatwierdzony projekt herbu państwowego S. S. S. R. (związku socjalistycznych sow. republik), który przedstawia skrzyżowane sierp i młot na tle

kuli ziemskiej w ramie, składającej się z kłosa i napisów w sześciu językach: „proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!”

Napis ten umieszczony będzie w językach: rosyjskim, francuskim, niemieckim, angielskim, arabskim i chińskim.

Co się dzieje za srebrnym ekranem? Z tajemnic grozą przejmujących scen kinowych

Podziwiamy wszyscy niezwykłe popisy akrobatyczne artystów kinowych, zwłaszcza w tak zwanych „filmach detektywowych” i nie jesteśmy w stanie zrozumieć techniki ich wykonania.

Oczywiście, że wszystkie arkania techniki filmowej znają tylko specjaliści, większość jednak została już ujawniona i nie jako „zdemaskowana”.

W Nowym Jorku zamieszkuje specjalista francuz, który zbiera i zbiera dalej piękne sumki za imitacje filmowe, sporządzane dla wielkich wytwórni.

Naprzekąd bohater, który nie jest zbyt dzielny, jest dziełem, a przeszkodzić mu wysokości osmiu do dziesięciu stóp.

Buduje się mały płatek, a pod nim kopie jame na osiem stóp głęboko, skąd kierując w górę aparat, robi się zdjęcie — i zdjęcie na filmie gotowe.

Widzimy często w oddali bo-

hatera lub bohaterkę skaczącą do wody. Okręt jest zdjęty na morzu, ale wysiaki „tonącego” odbywają się w basenie, którego nie brak teraz w żadnej wytwórni.

Walka okrętów zdjęta z modeli kartonowych, zaopatrzone w żabki i sztuczne ognie, przeniesiona na obraz prawdziwego morza, daje zbudzenie eksplozji tonących statków.

Aktor, wznoszący rękoma na szczyt ogromnego kolumna, fał po nim gdy komin ułożony jest płasko na ziemi, trzeba tylko pod właściwym kątem kierować aparat.

Prawdziwe łązy w oczach bohaterki niezdane dla ekranu. Zamieszana z gliceryną wodą, umieszczona w kątach powiek, daje lepsze i efektowniejsze łązy.

Naturalnie, że bywają prawdziwe karkolamne sztuki, ale im bardziej wynalazki filmowe postępują, tem więcej imitacji podsuwa się widzowi.

WITAMINY aromat ukochanej Według teorii d-ra Lahmanna

Nawet francuzi słusznie sceptycznym względem wielkości niemieckich, uważali Dr. Lahmanna za genialnego lekarza.

Pracą życia Lahmanna było uzdrawianie lub wzmacnianie ludzi za pomocą lecnictwa „kuchnia naturalna”.

Salaty, owoce, kwaśne mleko, orzechy, możliwie dużo surowizna, a możliwie mało mięsa, suszone figi i rodzynki z białym nakotem drożdży oraz innych grzybków mikroskopowych — to była podstawa jadło-

dajni Lahmanna, a jadłodańia jego była podstawa kuracji.

Tysiące ludzi

a w tej liczbie znaczna ilość nasyżeń złonków, przeszła kurację Lahmanna i przekonała się, że jedząc mniej niż u nas, można się jednocześnie lepiej postać.

Obok jedzenia stosowano ma saze, które doprowadzały do normy żołądki, rozzerzone przez fałszywe, a nadmierne je dzenie.

Kuracja przeto uczyła mnie

jadać i zmniejszała pojemność żołądka.

Chociaż za czasów Lahmanna ani nazwa, ani

teoria witamin nie istniała.

ten genialny obserwator natury, stosował prawie dokładnie wskazania zgodne z nauką o witaminach.

Wśród jego spostrzeżeń za sługuje na uwagę fakt, że Lahmann cały szereg chorobliwych przypadków człowieka wykrywał powonieniem. (Całował w tem również stany Dżum).

Oto reumatyzm charakteryzuje

kwaśny zapach potu.

który występuje wcześniej niż inne przejawy reumatyczne.

U ludzi, skłonnych do suchot, zjawia się suchoty, słodka-

wy odór ropy, dalej odór cebuli i wreszcie jakiegoś kwasu, który jest także właściwy także reumatyzm.

Zapach acetonu odznacza choroby na żołądek lub na chorobe cukrowa.

Przyczyna takich odorów jest okoliczność, że chorzy mają w swem ciele lichej materiał, który się łatwo rozkłada z odorem stwoistym dla każdego ze stanów chorobliwych.

Odory trudno jest opisywać, więc Lahmann ponadawał różne nazwy, jak

odór melancholyczny.

hypochondryczny, histeryczny. Specjalnym zapachem odznacza ją się choroby na raka.

Jak to już i przed Lahmannem stwierdziło wielu uczonych — netylko między zwierzętami, lecz i między ludźmi,

sympatje, a zwłaszcza miłość między kobietą i mężczyzną o pierają się często nawet na nieuchwytnych wrażeniach powonienia.

Nieraz odwraca się człowiek „jakgdyby przeczuciem wiedziony” i spostrzega piękna twarz. Był to propositu

alarm powonienia.

pobudzonego zbliżeniem się osoby bywartej kochania.

To znów osoba, której rysonem twarzy lub kształtem figury nie można nie zarsuć, — budził odrzecz, oparta na powonieniu. Tymczasem to instynkt tern, wskazującym unikanie osób nie nadających się z powodów zdrowia do podtrzymania rasy.

Osobom, którym aromat odbiera t. zw. szczęście do ludzi, wiele pomaga, gdy

prawidłowa kuchnia poprawi ich stan zdrowia oraz z nim złączone przemianę materii w ciele.

Dr. Lahmann zauważył, że wielokrotnie kończyły się niesnaski małżeńskie, a powracała zgoda, gdy jedno z małżonków przebywało kilka tygodni na jego kuchni.

Jedno z małżonków pozbywało się antypatycznych dla drugiego zapachów, bo przestało jadać w sposób szkodliwy dla zdrowia.

Stoimy więc tutaj wobec faktu, że umiejętność gotowania, uzdolnienie i zyczliwość kucharki lub samej gospodyni rozstrzyga o szczęściu całego domu.

Warto nad tem i myśleć, i działać w tym kierunku.

Stolca na ekranie

Ladunek bez końca.

Jeżeli raz ma się z jakąś sprawą publiczną w którejś z naszych celogodnych ministerstw zawsze mam sposobność nasłuchać się wielu pocieszających anegdotali i autentycznych opowiadań o niedostatku innych resortów. Wystarczy jednak przejść na drugą ulicę, aby się dowiedzieć w jakim biurze urzędowym, że właśnie ministerium, w którym byliśmy przed chwilą, to zbiorowisko niezabawnych i skawin biurokratycznych, to niewyczerpana studnia historyjek jednocześnie zabawnych i smutnych. Ministerium X. powie nam o ministerium Y. Ministerium Y. o ministerium Z. a ministerium Z. o X. i Y. Władze państwowe wyrażają się ze złośliwym przekasem o władzach samorządowych, oraz naodwrot. Urzędnicy nasi w najbardziej jasną

wy sposób krytykują działalność innych swoich kolegów. Gdyby był redaktorem satyrycznego piśmiennictwa, zganiłbym wszystkich tych panów jako starych współpracowników. Ale ponieważ jestem narazie tylko współpracownikiem „Kurjera” Czerwonego, więc nie mogę takiego jednego, jedyńskiego w Polsce urzędu, któryby mógł o wszystkich uszczypliwie się odzwyczwajać, ale o którymby się podobnego inni powiedzić nie mogli. Niestety instytucji podobnej dotychczas jeszcze nie znalazłem. Racja ma zawsze sąsiad z pracownikiem. Ministerium X. słusznie krytykuje ministerium Y. a ministerium Y. za to wyklada nam jak na dłoni niedostatki ministerium X. I tak dalej i tak dalej...

Dr. Szaga.

Zamiast „udeptanej ziemi” poprośtu cęła Pawiaka Zdrowiej, sprawiedliwiej i skuteczniej

(Od warszawskiego korespondenta).

Sąd pokoju XXIX okręgu w Mokotowie rozpatrywał wczoraj niezwykle sensacyjną sprawę, która ze względu na osoby zainteresowane i okoliczności towarzyszące może stanowić poniekąd precedens orzeczniczy. Oskarżony przez znanego w Warszawie inżyniera - architekta, p. Z. K., stawał przed sądem pokoju, niedawno przybyły z Ameryki kapitalista, p. A. J. Pozwanego bronił mecenas Smiarowski, oskarżenie popierał mecenas Głiński. Zarówno wysoka ranga towarzysza stron, jak i osoby stojące do sprawy adwokatów, należących do śmietanki warszawskiej palestry nadały rozprawom zupełnie wyjątkowy charakter. Merytorycznie sprawa przed sądem stała się w ten sposób, że p. J., znajdując się w gościnie u je-

dnego z wybitnych warszawskich sportsmenów, bez żadnego powodu (przynajmniej) powód ten nie został ujawniony na sądzie) w brutalnej i zupełnie nieparlamentarnej formie dopuścił się zniewagi słownej p. K., przyjaciela pana domu. Powodując się zaufaniem do sądów polskich i mając pewne racje do odrzucenia szablonu pojedynkowego (zniewaga słowna była tego kalibru, że przeprosiny w żadnym razie nie byłyby przez pana K. przyjęte) p. K. wytoczył sprawę. Po przesłuchaniu świadków, wysłuchaniu znakomitej mowy mecenasa Głińskiego i obrony mecen. Smiarowskiego sąd za zgodą stron odroczył rozprawę, celem zawezwania nowych świadków.

Panu J. grożą sankcje art. 510 i 530 kodeksu karnego, przewidujące pozbawienie wolności.

Sławny bandyta Hryń Ross nie żyje

(Zginął od kuli policjanta)

Komendant posterunku P. P. w Chodorowie, gdzie grasował sławny na całą Wschodnią Małopolskę bandyta Hryń Ross, ukrywając się i rabując w ciągu lat sześciu zasłużył na szczególne wyróżnienie. Na wieczerę rzeczy pamiątkę podajemy nazwisko tego dzielnego funkcjonariusza policji, który z narażeniem własnego życia, sam na sam stoczył krwawą bitwę z okrutnym bandytą.

Dzielny ten komendant posterunku nazywa się Józef Bauer. Nie ulega wątpliwości, że najlepsza komenda policji będzie go umiała stosownie wynagrodzić za czyn, który przyczynił się do spokoju całej Wschodniej Małopolski.

Redakcja „Expressu” i „Kurjera” wysłała panu Bauerowi telegraficzne powinszowanie.

Dziewczeta! Strzeżcie się blondyny o niebieskich oczach

W ciągu ostatnich kilku tygodni do IV komisariatu policji wpłynęło kilka zgłoszeń o oszustwach i podszytych kradzieżach dokonywanych przez jedną i tą samą kobietę w sposób następujący. Oszustka udaje się poza Warszawę i pod pretekstem wyszukania posady, werbuje na swój użytek dziewczęta, które przywozi z sobą pojedynczo na dworzec gdański lub warszawski. W Warszawie przyprawia swą ofiarę do przecho-

dniego domu (Dzika nr. 10, lub Nalewki nr. 15), tam zabiera rzeczy przywiezione przez dziewczęta ze sobą i oświadcza, że wkrótce powróci, ułaskawiając.

W ten sposób okradła z bielizny i ubrania wartości miliona mk. Stanisławę Komorowską z Ciechanowa. Oszustka jest jasną blondynką, lat 20, oczy ma niebieskie, na głowie ma chusteczkę, a na ramionach dużą chustkę.

Co znaleziono w brzuchu ludożercy?

Naramienny sznur pereł, długą linę, kamienie, igły, szpilki i pięćdziesiąt złotych monet

W brzuchu krokodyla, zabitego na brzegu jeziora Sanganała, znaleziono jedenaście ciężkich naramienników miedzianych, trzy naramienniki żelazne, sznur szklany o pereł, czterdzieści koci, rozmaitych zwierząt, trzy ludzkie kregosłupy, linę długości 4 metrów, ośmiu ośmiu różnorodnych kamieni oraz wiele igieł i szpilek. Prawdopodobnie między innymi ofiarami, musiało być zwierzę zjeść jakiegoś tragarza,

Stąd lina używana do obwiązywania pak.

Jeszcze bardziej tajemniczy ostatni w brzuchu gada znaleziono przedmiot. Był to miano- wanie mały woreczek, zawierający 50 złotych funtów sterlingów. Nigdy się zapewne nie dowiemy, kim był nieszczęśliwy posiadacz tego małego skarbu, który wraz z innymi przedmiotami na wieczną rzecz pamiątki powędrował do British-Museum.

Stracił posadę, stracił dziecko, stracił nadzieję Odebrał sobie życie Oto los urzędnika państwowego

(Od warszawskiego korespondenta)

Zamieszkały w domu nr. 9 przy ul. Miedzianej czterdziestoletni Longin Brześciński przez trzy i pół roku pracował w państwowym Urzędzie pośrednictwa pracy (ostatnio w oddziale praskim przy ul. Środkowej nr. 11).

Przed pół rokiem, rzekomo z powodu redukcji personelu, Brześcińskiemu wymówiono posadę. Odłóż zapanował w rodzinie urzędniczej głód. Wskutek wzrastającej z dniem każdym drożyny Brześciński z żoną i córeczką znalazł się w sytuacji bez wyjścia.

Wprawdzie Brześcińska znalazła pracę w państwowych zakładach graficznych, ale szczyt jej zarobki nie wystarczały na utrzymanie trojga osób.

Ratowali się jak mogli, wyprzedając kolejno ruchomości i zastawiając co się dało. Ot, jedna z wielu tragedii urzędniczych...

Nagle jak grom, spadła na nieszczęśliwych śmierć ukochanej córeczki. Trzyletnie maleństwo zapadło na gruźlicę i zmarło po krótkich cierpieniach w szpitaliku dziecięcym, pograżając rodziców w szalonej rozpacz. Choroba i pogrzeb dziecka nadszarpnęły ostatecznie szczy-

KONKURS NA UCZCIWOŚĆ

Od początku świata ludzkość ma niestanny kłopot z uczciwością. Wciąż narzeka na jej zanik i błaganiem do niej ręce wyciąga. Z kazalnicy kościelnych, mównic profesorskich i szpalt gazetarskich płyną rozgłosne hasła propagujące uczciwość. Po- cę się nadmierne nadszere gło- wy filozoficzne, konstruując przedziwne skombinowane teo- rie o istocie uczciwości. A tak- ki przytem zapal ogarnia pod- czas pracy tych ideowców, iż czasami nawet bezwiednie jed- ni druzhich okradają z myśli... I mimo wszystko grzesznicy jakos się nie poprawiają.

Za czasów naszej młodości mawiali ludzie starsi, iż z tą uczciwością jest tak źle, że już chyba gorzej być nie może.

Tóż samo mówimy dzisiaj do młodszego pokolenia my, którym głowy lysieją, ułmi w go Towarzystwa wysłigowego i postanowiła przekonać opinję, że niech tam co chcą mówić, przecież znajdzie się i wśród personelu wysłigowego uczci- wy człowiek.

A czyż jest łatwiejsza droga do ujawnienia takiego okazu nad konkurs?

Z tych założeń zrodziła się idea, ogłoszona w „Jeźdźcu i Hodowcy”.

Czytamy tam, iż dyrekcja po- stanowiła po skończeniu jesien- nego sezonu wyścigów udzielić 5 milionów marek i dyplom ho- norowy jeźdźcowi zawodowe- mu, który będzie uznany, iż naj- uczciwiej jeździł w r. 1923.

Pięć milionów marek! Impo- nująca zaiste swym dzwielek- niem cyfra, gdyby nie obawa, iż w momencie realizacji istotna wa- rtość sumy tak zmaleje, że rów- nać się np. może jednej parze o- buwki, o ile nie zastosuje się do niej mnożników drożyznia- nych.

Badź co bądź jednak początek już zrobiony i nie pozostaje nic

Nie kocha Niemiec, nie kocha, ale musi zapłacić

Anglo-francuska, nerwica odszkodowawcza

Ludzie, którzy mają otrzy- mać pieniądze są równie zde- nerwowani, jak ci, którzy ma- ją zapłacić. Stąd pogłoski wy- dymane przez Niemcy o za- ostrzeniu się różnic między An- glią i Francją w sprawie od- szkodowawczej. Stąd również radość pozorną w Berlinie, po- mruki w Londynie i szuszenie za dasany spokój w Paryżu.

A wszystkie te sztuczne grzmioty i teatralne tyskania na dyplomatycznym niebie wska- zują, że zbliża się rozstrzygnię- cie w sprawie odszkodowaw- czej i że Niemcy zostaną zmu- szone do zapłacenia.

Niebawem zostanie usunięta ta zmora powojenna, jaką jest nieuregulowanie przez Niemcy zobowiązań finansowych wo- bec zwycięskich sprzymierzeń- ców.

Człowiek, który zmusza do śmiechu cały świat Co Charlie Chaplin mówi o sobie? Robić uciśne kawały, to zajęcie wcale poważne

Znany i u nas komik filmowy Charlie Chaplin wypowiada w jednym z pism amerykańskich cały szereg interesujących u- wag o sposobach swojego rze- miosła. Groteskowy artysta twierdzi, że robienie śmiesz- nych kawałów to zajęcie bar- dzo poważne. Wymaga ono znu- dliwych studiów i skoncentro- wanej uwagi. Prawdziwy komik musi dobrze wiedzieć

co ludzi zmusza do śmiechu, i dlaczego się śmieją. Cały świat śmieje się chętnie. A ten kto śmiechem na chleb powsze- dni zarabla, musi znać dokła- dnie wszystkie jego gatunki. Istnieje taki humor, który roz- śmiesza tylko połowę widzów, istnieje humor specjalny, który ma tylko zastosowanie dla po- szerego ludzkości. Charlie Chaplin natomiast jest wy- nalezcą

grotzeski międzynarodowej. Przed niewiele laty nie wie- dziano jeszcze, czy chińczycy wogóle śmiać się umieją. Naj- poważniejszy badacz twierdził, że chińczyk nigdy się nie śmie- je, czasami tylko się uśmiecha. Dopiero Charlie Chaplin do- wiodł, że i

nad rzeką Yangtze także się ludzie śmieją.

I na tem właśnie opiera się niezwykle powodzenie tego fenomenalnego artysty. Rozba- wił wszystkie rasy i wszystkie kraje, jest on równie popularny i równie lubiany w Ameryce, Turcji, Japonii, Chinach, Indiach jak i w całej Europie. I dlatego właśnie Mutual Corporation płaci mu tak wysoką pensję, jakiej nikt jeszcze z artystów fil- mowych nie otrzymywał.

761,400,000 marek za jeden koncert!

Powodzenie, jakie osiągnął O napywie publiczności nie- Ignacy Paderewski, koncertu- chaj świądczy dochód z kon- certu, który przyniósł 120.000 franków, co czyni 761.400.000 laboratoryjów francuskich.

Dzisiaj p. Ryszard otrzymuje baty

Jest on zwyczajnym lowelusem,
a nie tragicznym człowiekiem

Z p. Ryszardem, który będąc tożym, zakochał się w innej kobiecie i nie wie co uczynić, Czytelnicy nasi obchodzą się dość sarko- wnie, czego bardzo jasnym dowodem panieje przytoczone li- sty p. F. J. M. i Kaizka G.

Człowieku niezrównoważo- ny! a nie, p. Ryszardzie C., bo na to, a nie inne miano Pan za- sługuje. Jeśli wogóle sumienie pozwala Panu myśleć nad tem, co czynić, to powinien Pan nie zapominać o zobowiązaniach prawnych i moralnych, oraz o tem goracem uczuciu.

jakie żywi względem Pana po- łowica pańska, a na co Pan sta- nowczo nie zasługuje. Przy- tak bardzo zmienem sercu Pana

nie może Pan myśleć o trwa- łym związku z tym nowym obiektem Pańskiego senty- mentu, bo jeszcze w swem życiu, a Pan tak młody, będzie Pan jesz- cze nie raz się kochał — a więc jeszcze w niejednej będzie Pan takiej rozterce... boć

lowelusem być najłatwiej i udawać zawiedzioną miłość — a Pan ma w sobie bardzo wiele zdolności aktorskich. Inna rzecz gdyby Pan rozciął ten wezeł gordyjski kula —

byłoby to również aktorstwo, ale już w większym stylu — i męskość godna podziwu — i właściwie z takich sytuacji jest tylko to jedno wyjście ho- norowe dla ludzi słabych o li- chym charakterze.

Zycze Ci więc, Panie Ryszar-

Zmarłego wyciągnęli z trumny wybili mu zęby i potamali ręce i nogi

Przed kilku dniami odbył się w Lublinie pogrzeb s. p. Ko- złowskiego. Nazajutrz rano służba cmentarna znalazła grób rozkopany, a zwłoki wyjęte z trumny i obdarte z ubrania, oraz białizny. Złoczyńcy wyję- li nawet zęby złote, a przy zde-

swą uczciwość, choć nasi bliź- ni nie chcą w to brzydniej u- wierzyć.

Znam pesymistę, który twier- dzi nawet, iż po wojnie uczci- wość zginęła zupełnie, a ostatni jakoby człowiek uczciwy zmarł przed miesiącem.

Był to ubogi rzeźmieszek, który jaknaskrupulatnie podzi- lił się zrabowanym łupem ze swym współnikiem, za o wła- śnie otrzymał śmiertelną pchnię- cie pod serce od swej burzo- nej kochanki.

Wszystkie te twierdzenia tchną niewątpliwie przesadą, choć zgodzić się musi każdy, iż o uczciwość bardzo dzisiaj trudno.

Ludzie uczciwi kryją się wi- docznie wstydliwie i trzeba ich dopiero na światło dzienne wy- dobywać.

Zrozumiała tę głęboką prawdę dyrekcja naszego warszawskie- innego jak pobożnie westchnąć aby i różne inne przedsiębior- stwa zaoferowały podobne po- zycje swym pracownikom.

Im większa będzie nagroda tem skutek winien być pewniej- szy.

Aż doczekamy się tak ponęt- nej nagrody, iż nie będzie wąt- pliwości, że ludzie naprawdę uczciwi znajdą się.

Jakże nie mają się znaleźć, skoro uczciwość poczęła się o- płacać sówicie.

I netylko optać, lecz be- dzie doskonałym interesem.

I oto nadejść może taki mo- ment, gdy naokół będą sami lu- dzie uczciwi, sami laureaci kon- kursowi.

Dopiero wówczas zapewne przekonamy się, że mimo tych patentowanych uczciwyców roz- kwitła wprost złodziejstwa.

Powoli, powoli poczuliśmy my wdychać do nieuczciwo- ści.

A może nawet ogłosimy ja- kis konkurs na nieuczciwość.

P./k.

1923

F. J. M.

Kaizka G.

Kaizka G.

Kaizka G.

Kaizka G.

Kaizka G.

Kaizka G.

Kaizka G.

Kaizka G.

O, czym Ojcowie miasta radzić będą we wtorek?

We wtorek, dnia 10 lipca r. b. o godzinie 8-ej wieczorem odbędzie się 151-sze posiedzenie plenarne IV-ej sesji Rady m. Białegostoku.

Porządek obrad.

- 1) Sprawdzenie listy obecnych.
- 2) Sprawa przyjęcia do stałych mieszkańców m. Białegostoku.
- 3) Zatwierdzenie statutu cechu stępkowego.
- 4) Zawarcie umowy z przedsiębiorcą kominiarskim i wydanie przepisów w sprawie czyszczenia komiń (ref. Ławnik Magistratu p. M. Konopiński).
- 5) Sprawa handlu mięsem i produktami spożywczymi na Rynku Równym i Sennym. (ref. Ławnik Magistratu p. Dr. Ostrowski).
- 6) Uchwalenie kredytów dodatkowych.
- 7) Zastosowanie zotego obliczeniowego przy wyciągnięciu zaległości miejskich.
- 8) Sprawa opłat od paszportów zagranicznych.
- 9) Podwyższenie podatku od ładunków kolejowych.
- 10) Podwyższenie opłat kancelaryjnych.
- 11) Zaproszenie klubu Czesko-Polskiego na wystawę Zw. Miast Czeskich w Pradze.
- 12) Wybór delegatów na doroczne Zebranie Zw. Miast Polskich. (Punkty 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12 referuje Przewodniczący Rady m. Białegostoku p. B. Szymański).
- 13) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej (ref. Przewodniczący Komisji p. St. Starzyński).
- 14) Podanie do wiadomości ostatecznej redakcji umowy z Elekrownią Białostocką.
- 15) Taryfa za wodę na miesiąc r. b.
- 16) Podanie do wiadomości sprawy remontu ratusza. (Punkty 14-16 ref. Ławnik Magistratu p. inż. Rybołowicz).
- 17) Wniosek Radnego p. Wajelewskiego i in. w sprawie rewizji uchwały R. M. o budowie domów drewnianych w dzielnicach murowanych.

Sprawa podwyżek robotników przemysłu włókienn. załatwiona. Umowa została podpis. w piątek 6 bm.

W piątek ub. wieczorem odbyła się konferencja fabrykantów z robotnikami. Na zebraniu (temu doszło wreszcie do porozumienia ostatecznego. Podpisana została umowa, na mocy której robotnicy akordowi otrzymają 35 proc. podwyżkę, robotnicy zaś mniej 45 proc. podwyżkę i kobiety 45 proc. podwyżkę.

Podwyżka obowiązuje od dn. 2 lipca r. b. już w sobotę ub. wypłata nastąpiła z uwzględnieniem podwyżki.

Jak się ustala wzrost drożyzny.

Wywiad z kierownikiem Urzędu Statystycznego przy tut. Magistracie.

W związku z wydanym ostatecznie biuletynem drożyznianym za czerwiec i wylonionymi wątpliwościami co do ściśłości danych komunikatu Urzędu Statystycznego, zwróciliśmy się do jego kierownika, p. Zalewskiego z prośbą o wyjaśnienie, jak się to u nas, w Białymstoku, demaskuje postęp drożyzny.

P. Zalewski z całą gotowością odkrył arkana statystycznego wywiadu, poczem streścił je w następujących słowach: — Materiały dla obliczeń wzrostu drożyzny czerpiemy wprost u źródła, tj. w sklepach spożywczych, kooperatywach i t. p. Dla każdego artykułu musimy mieć ceny z dziesięciu różnych (co do wielkości i położenia w mieście) punktów sprzedaży. Cyfra przeciętna służy do sprawdzania przy wypośredkowaniu wzrostu cen w danym okresie.

Kto zbiera daty? zapytujemy uprzejmego informatora. Ktoś, komu w żadnym razie nie może zależeć na ukrywaniu prawdy — czy też (jak

sie to w mieście mówi) na pomniejszeniu procentu. Są to urzędnicy, których pensja regulowana jest wedle wakażnika drożyznianego, podobnie jak pobory członków Urzędu Statystycznego. Zebrane przez nich informacje zasługują na bezwzględny wiarę.

A jak objaśnić fakt, że za pierwszą połowę czerwca ustalono wzrost drożyzny na 30 proc., podczas gdy za drugą połowę, przy rotorycznej orkiestrze drożyznianej, wykazano zaledwie 9,4 proc.?

Tylko nieporozumieniem lub niedostateczną znajomością rzeczy ze strony szerszego ogółu. Urząd Statystyczny dokonuje swych obliczeń raz tylko w miesiącu, po jego upływie. Cyfra 30 proc. za czas od 1-15 czerwca była tylko przypuszczalna, a obwieścić ją miastu i światu jeden z urzędników w prywatnej rozmowie.

Na zakończenie zaznaczył p. Zalewski, że najwięcej podrażały w czerwcu odzież i obu-

Tajemnica zabójstwa gen. J. Bałachowicza

Falszywe relacje pism warszawskich i falszywe oskarżenie, brata zamordowanego, gen. St. Bałachowicza

(Od naszego wysłannika)

Przed dwoma, trzema tygodniami gruchnęła nagle wieść o zamordowaniu gen. Bałachowicza. W pismach warszawskich była mowa o zabójstwie gen. Bałachowicza, organizatora armii ochotniczej; nikt nie wiedział, że jest tu mowa tylko o bracie jego, Józefie.

Z Hajnówki tymczasem dochodziły coraz to sprzeczniejsze wiadomości, które prasa warszawska skwapliwie podawała, wreszcie w „Kurjerze Poprany” ukazał się wywiad z bratem zamordowanego, w którym ten ostatni niedwuznacznie rzucił oskarżenie na współtowarzyszy podróży J. Bałachowicza podczas, której zamordowano.

W tragicznym dn. 11 czerwca gen. J. Bałachowicz miał się udać z Białowieży do Hajnówki na własnym koniu. W Białowieży umówione zostało jego spotkanie z Wiszniakowem, kupcem z Białowieży, któremu obiecał Bałachowicz, przewieźcie kupionej przezeń soli, maki i innych rzeczy.

Gen. Bałachowicz wyjechał do Hajnówki, o g. 8 m. 30 rano. W Hajnówce nastąpiło umówione spotkanie Wiszniakowa z gen. J. Bałachowiczem, który zapoznał go z b. pułkownikiem „Bałachowcem”, Peremykinym.

Miał to miejsce o g. 4 ppół. w restauracji Łukjanidka. Wiszniaków dostał, jak było umówione konia, naśladował swoją sół i makę, a tymczasem gen. J. Bałachowicz spędzał wesoło czas w restauracji.

Mimo przynależn. Wiszniakowa wyjazd z Hajnówki nastąpił dopiero g. 8 m. 30 wieczorem. Na wóz wsiadł na przodzie J. Bałachowicz i Peremykin stylu na workach bokiem Wiszniaków.

Koń biegł tu drobnym truchcikiem to znów wolnym krokiem, a tymczasem droga prowadziła przez knieje puszczy i niebawem poprzedni znaleźli się w mroku kompletnym.

(Dok. w numerze jutrzejszym)

Najnowszy kłopot Magistratu z kosa... tylko proszę bez przesady!

Przed 5 dniami przybyła do Magistratu kosa, taka prawdziwa, na 4 żywych i ruchomych nogach. Skąd nie wiadomo, pociło również. Dość że od 5 dni korzysta z uprzejmych gościnności naszego samorządu, przejadając dziennie po parę tysięcy marek. Pomimo rozpowszechnienia wieści tradycyjnym sposobem, dotychczas właściciel się nie zgłosił. Kosa ma dobry apetyt, ale się nie da.

I bodaj czy nie w tym właśnie tkwi tragizm całej historii...

Dr. M. KANEL
Specjal. od chorób wenerycznych i moczopłciowych (niemiec. pielęgniarka).
Przyjm. 8-11 i 5-7 w. Sobota i niedziela 4-5 pp. ul. Sienkiewicza 37, osobne wejście.

Dr. J. Walewski
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe.
Przyjmuje gabinet ul. Sienkiewicza 14. Przyjmuje od 9-10-tej r. i 4-8 w. Święta od 11-ej do 1 po południu.

Dr. Leon Kryński
Spec. choroby skórne i weneryczne i skórne.
Dziwotonię cewki i pęcherza.
Przyjmuje od godziny 9-1 i 5-7. Białystok, ulica Lipowa Nr. 33.

Dr. NEUMARK
b. ord. Piotrogradzkiego Ab. Iuszejewskiego szpitala wenerycznego. Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe (693-914) od 10-12 i od 3-6 ppółd. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Firma egzystuje od 1905 r.

FABRYKA cukrów, czekolady i marmolady itp.

op. z ogran. „WIEDEŃSKI” odpowiedzialni

(Firma wciągnięta pod Nr. 54 do Rejestru Handlowego działu B. przy Sądzie Okręgowym w Białymstoku).

Białystok, Sosnowa Nr. 5, tel. 10.

POLECA się PIERWSZORZĘDNE WYROBY. Ceny konkurencyjne. — Warunki dogodne.

Obuwia nie kupuj nigdzie dopuki nie obajrzysz u Br. Perłowskiego Białystok, ul. Lipowa 6, I piętro gdzie otrzymasz **NA RATY.**

Dr. S. Kracowski
Choroby wewnętrzne, kobiece i akuszerka.
Przyjmuje od godz. 10-12 i od 4-7 BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17

Drobiazgi białostockie.

Kto dziś stawia się wintem? A już nasi najdzielniejsi, kwiat młodzieży, popisowi roczników 1902, których nazwiska zaczynają się od litery T, U, W i Z.

Wraz z nimi jawić się muszą (oczywiście bo to wojsko) wszyscy ci obywatela, którzy mieli szczęście urodzić się w latach 1899, 1900 i 1901 i którzy mimo to otrzymali odroczenie.

Wezorał Komisja przeglądowa nie urzędowała. Gdy już cofamy się w stecz, niepodobna nie wspomnieć o wydarzeniach poprzednich. Wielu popisywanych 1902 sprawdzono przez policję. Wstyd to, hańba — no i areszt.

Najświetlania lampy kwarcowej „Sztucznym Słońcem” 707

Dr. M. BYCHOWSKI choroby chirurgiczne. Przyjmuje codziennie od 2-4, ulica Sienkiewicza Nr. 40, i telefon 54.

Dr. F. SEGAL choroby dziecięce wewnętrzne. Przyjmuje codziennie od 2-4, ulica Sienkiewicza Nr. 40, i telefon 54.

Obwieszczenie.

Sąd Okręgowy w Białymstoku obwieszcza, że w dniu 30 maja 1923 roku do rejestru firmowego działu A, zostały wciągnięte następujące firmy:

Pod Nr. 2060. — Firma przedsiębiorstwa: „Odlewnia Felasa i Fabryka maszyn E. Dojlidzi i Synowie, spółka firmowa w Białymstoku”. Przedmiot: wyrób maszyn, narzędzi, sprężarek, osi wozowych i wszelkich artykułów, wchodzących w zakres przemysłu metalowego. Siedziba: Białystok, ulica Grunwaldska Nr. 35.

Wspólnikami są zamieszkałymi w Białymstoku: 1) Eljokim Dojlidzi, 2) Józef Dojlidzi, 3) Mojżesz Trieszetański — przy ulicy Suraskiej pod Nr. 5 i 4) Lejzor Dojlidzi — przy ulicy Kupieckiej pod Nr. 1. — Zarząd interesami spółki należy do Eljokima Dojlidzkiego i Lejzora Dojlidzkiego. Wskazano i była będą podpisywać Eljokim Dojlidzi, lub Lejzor Dojlidzi z jednym z pozostałych wspólników, wszelkie zaś inne dokumenty będzie podpisywał każdy ze wspólników samodzielnie. — Przedsiębiorstwo jest spółką firmową, zawarta dnia 3 sierpnia 1922 roku do dnia 1-go sierpnia 1924 r.

Pod Nr. 2061. — Firma przedsiębiorstwa: „Geras Gutman”. Przedmiot: wyrób sukna, Siedziba — Białystok, ulica Młynowa Nr. 9. — Właściciel — Geras Gutman, zamieszkały w Białymstoku, przy ul. Kilińskiego pod Nr. 14.

Pod Nr. 2062. — Firma przedsiębiorstwa: „Fajwel Cytron”. Przedmiot: sprzedaż sukna, przędzy i szmat. Siedziba — Białystok, ulica Różańska Nr. 9. Właściciel: Fajwel Cytron, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Botanicznej pod Nr. 2.

Pod Nr. 2063. — Firma przedsiębiorstwa: „Leon Grodecki”. Przedmiot — sprzedaż wyrobów tytoniowych. Siedziba — Białystok, ulica Kupiecka Nr. 3. Właściciel Leon Grodecki, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Fabrycznej pod Nr. 5.

Pod Nr. 2064. — Firma przedsiębiorstwa: „Sklep spożywczy — Sprężarka Gopoldzińska”. Przedmiot: drobna sprzedaż artykułów spożywczych. Siedziba — Białystok, ul. Grochowa Nr. 3. — Właścicielka Sprężarka Gopoldzińska, zamieszkała w Białymstoku, przy ulicy Grochowej pod Nr. 3.

Pod Nr. 2065. — Firma przedsiębiorstwa: „Sklep spożywczy — Raza Nowik”. Przedmiot: sprzedaż artykułów spożywczych. Siedziba — Białystok, ulica Żydowska Nr. 5. — Właścicielka Raza Nowik, zamieszkała w Białymstoku przy ulicy Młynowej pod Nr. 16.

Pod Nr. 2066. — Firma przedsiębiorstwa: „Owocarnia — Nechoma Lewin”. Przedmiot: sprzedaż owoców, cukierków i wedy sodowej. Siedziba — Białystok, ulica Sienkiewicza Nr. 14. — Właścicielka Nechoma Lewin, zamieszkała w Białymstoku, przy ulicy Sienkiewicza, pod Nr. 14.

Pod Nr. 2067. — Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż mebli — Lejba Mantus”. Przedmiot: sprzedaż mebli. Siedziba — Białystok, ulica Mostowa Nr. 22. — Właściciel Lejba Mantus, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Mostowej pod Nr. 23.

Pod Nr. 2068. — Firma przedsiębiorstwa: „Sklep naczyń kuchennych — Daniel Nosowicz”. Przedmiot — sprzedaż naczyń kuchennych. Siedziba — Białystok, Rynek Kościuszki Nr. 35. — Właściciel Daniel Nosowicz, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Waszyngtońskiej pod Nr. 4.

Pod Nr. 2069. — Firma przedsiębiorstwa: „Piwiarnia — Bronisław Piotrowski”. Przedmiot — strzyżenie piwiarni. Siedziba — Białystok, ulica Bagnowska Nr. 27. — Właściciel Bronisław Piotrowski, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Bagnowskiej pod Nr. 27.

Pod Nr. 2070. — Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż mięsa — Cypa Polak”. Przedmiot: sprzedaż mięsa. Siedziba — Białystok, ulica Żydowska Nr. 5. — Właścicielka Cypa Polak zamieszkała w Białymstoku, przy ulicy Łódzkiej pod Nr. 2.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczne i skórne. Białystok, ul. Kilińskiego 8, telefon Nr. 243. Przyjmuje od g. 9-1 i 4-7.

NA RATY
ubranie męskie, damska, meble, fortepiano, naczynia kuchenne.

Br. Perłowski
Białystok, ul. Lipowa 6 i 1 piętro.

Dr. Gurwicz
Specjalność choroby skórne weneryczne, moczopłciowe. Leczą promieniami Röntgena. Przyjmuje od godz. 10-1 i 4-8. Białystok, ulica Lipowa 17.

Ogłoszenia drobne.

W. P. Ziemiannom.
Polecam się, iż przeprowadzam w majątkach systemem gospodarskim gruntowny remont powozów i wszelkiego rodzaju ekwipunku jak również przeobrażam kurniki meble. Lublin, Miła 3, L. Janociński. 833

Zgubiono dowód osobisty, wyd. przez Starostwo Wolkowskie, na imię Jakób Salman, zam. w Wolkowsku przy ul. Kościuszki Nr. 77. 834

Sprzedaje się dom drewniany przy ul. Marjampolskiej 24. Cena bardzo dostępna, Józef Prus. 837

Zgubiono paszport zagraniczny wielokrotny, wydany przez Starostwo w Grajewie na imię Izraela Golombiewskiego za nr. 4/23 seria 02114 wydatowany 6.11.1922 r. zam. w Grajewie. 838

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Białostockie na imię Lejby Lipkasa zam. przy ul. Dzikiej nr. 1. 836

MEZCZYZNA KTORY ZABIŁ...

DRAMAT WSPÓŁCZESNY W 6-ciu AKTACH

W Roli **LARS HANSON** głównej

Niezaprzeczalnie najlep. art. fil. wobec którego blenie sława Mozachinów.

KINO „APOLLO”

DZIS początek o 7, 8.45 i 10.15 w.

SIEROTA

„MODERN”

DZIS

W rolach głównych znakomici artyści **CAROLA TOELLE** **CARL AVEN.**

Wstrząsająca tragedia życiowa w 6 aktach.

Kasa od 6 pp. Początek o g. 7. wiecz.

Wydawca i Redaktor Józef Ujejski

Drukarnia Zrzeszenia Samorządów, Białystok, Warszawska 83.